

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odosłanie — 15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednosłupowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-iej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.



Wszelkiego rodzaju roboty w zakres

WIERTNICTWA



wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne;
 poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej.

(0—1)

Na 4-klasowej pensji żeńskiej

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

HENRYKI DOMAŃSKIEJ

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kali-
 skiej) w domu W-go Soczołowskiego

zapis uczenie rozpoczął się 25 Sierpnia, egzami-
 niny wstępne i poprawki zaczynają się 1 Wrze-
 śnia, lekcye zaś 5 Września. (1—1)

Dr. B. Ruszczykowski

powrócił i rozpoczął przyjmować chorych. Ulica Peters-
 burska (d. Kaliska), dom W-go Jarnuszkiewicza. (3-1)

Najkorzystniejsza lokata oszczędności

w miejscowym Towarzystwie Oszczędnościowo-Pożyczkowym
 (Ustawa zatwierdz. przez p. Min. Fin.).

Wkłady (lokaty) bez marek, procenty wolne od
 podatku dochodowego. Bez względu na czas i sumę lo-
 katy, Towarzystwo płaci 5%.

Kantor Tow. Oszczędnościowo-Pożyczkowego,
 czynny w Poniedziałki i Czwartki od godziny 5-ej po
 południu w sali miejscowego magistratu. (1—1)

Dentysta B. Szreder powrócił.

Spółki rolnicze i ich znaczenie

W № 182 „Warsz. Dniów.” znajdujemy pod
 tym tytułem artykuł, w którym czytamy, mię-
 dzy innymi wywodami, następujące:

«Co się tyczy syndykatów rolniczych, istnie-
 jących w kraju tutejszym, to tutaj daje się
 zauważyć to dziwne zjawisko, że obywatele
 ziemscy stronią od udziału w spółkach mniej-
 szej własności. Do większej części miejscowych
 spółek rolniczych wchodzi wyłącznie sami oby-
 watele ziemscy, broniący interesów swej klasy.
 Pod tym względem kraj nasz ogromnie się
 różni od sąsiednich prowincji pruskich. W
 Poznańskim; jak pisze jeden korespondent,
 syndykaty rolnicze rozrosły się w potężny dąb,
 który zapuścił głębokie korzenie i czerpie soki
 życiowe z najświeższych i być może, z najdrow-
 szych warstw ludności. Towarzystwa te nie-
 zwykłe podniosły stopień dobrobytu ludności
 włościańskiej i stworzyły fundament, na któ-
 rym opiera się cały kraj rozwoju. (Patrz
 XVIII tom prac warsz. kom. statystycznego,
 z przedmową prof. Simonięki str. 61)».

«Inaczej rzecz się ma w Królestwie Polskiem.
 Tutaj większa i mniejsza własność ziemska
 oddzielone są jakby nieprzebytą przepaścią, i
 nie może być mowy o wspólnej działalności so-

lidarnej włościanina i dziedzica. P. Waliszew-
 ski w artykule «O syndykatach u nas» *)
 «zaznacza tę okoliczność, że miejscowe spółki
 «rolnicze są wyłącznie syndykatami szlachec-
 «kiemi dla zabezpieczenia interesów samych
 «tylko przedstawicieli większej własności ziem-
 «skiej. Oczywiście takie syndykaty przynoszą
 «mało pożytku i zupełnie nie odpowiadają
 «swojemu głównemu zadaniu. Zdaniem tegoż
 «autora, największemu wyzyskowi podlegają
 «posiadacze drobnej własności ziemskiej.

«Tymczasem spółki rolnicze są najpotrzebniej-
 «sze dla posiadaczy drobnej własności; co się
 «zaś tyczy większych majątków, to one same
 «przez się są już jakby syndykatami. Zrozumi-
 «no to jasno w Europie Zachodniej, i syndy-
 «katy kwitną tam przeważnie wśród posia-
 «daczy drobnej własności ziemskiej».

«Królestwo Polskie pod tym względem przed-
 «stawia rażący wyjątek. Tutaj właśnie klasy,
 «najbardziej odczuwające potrzebę spółek rolni-
 «czych, pozbawione są możności udziału w nich.
 «Z dobrodziejstw ich korzystają „wyłącznie
 «ci, którzy ich najmniej potrzebują».

«Taka nienormalność w naszym kraju organi-
 «zacji syndykalnej wywołuje konieczność zrefor-
 «mowania jej w tym duchu, aby poeciagnąć do
 «udziału w syndykatach i przedstawicieli mniej-
 «szej własności ziemskiej. Należy uczynić moż-
 «liwie jak najprzystępniejszymi dla ludności
 «włościańskiej korzyści spółek rolniczych za przy-
 «kładem wszystkich państw zachodnio-europej-
 «skich».

Nowy kościół Św. Rodziny

w Częstochowie.

Dzień 7 września r. b. dla częstochowian i
 patników będzie wielce pamiętny; w tym dniu,
 jako w wigilię Narodzenia N. M. P. odbędzie
 się poświęcenie kamienia węgielnego pod no-
 wobudujący się kościół Św. Rodziny. Upięknia
 niewiadomą dokładnie ilość wieków, kiedy po-
 dobna uroczystość miała miejsce w tem mieście.

Najstarszą świątynią w Częstochowie jest
 kościół Św. Zygmunta, lecz w którym roku
 został wybudowany, nigdzie w księgach nie-
 można znaleźć. Dopiero od roku 1440 są no-
 tunki, że Kazimierz Jagiellończyk, król Polski,
 kolator parafii Św. Zygmunta, za ostatniego
 proboszcza Piotra z Chorzenie oddał ten ko-
 ściół pod zarząd OO. Paulinów z Jasnej Góry,
 na co Biskup krakowski ks. Jan z Rzeszowa
 w 1474 r. zgodził się. Przechodziła ta świą-
 tynia różne chwile; przez przeszłe wieki na-
 wiedzały ją pożary.

*) «O syndykatach rolnych u nas» w książce «W
 naszych sprawach» r. 1895, t. 3, str. 365.

Przed sprowadzeniem na Złotą Górę, dzisiej-
 szą Jasną Górę, Cudownego Wizerunku N. M. P.,
 ówczesne miasto Częstochowa (tak w księgach
 napisano), posiadało niewielką ilość mieszkań-
 ców i dopiero po sprowadzeniu Cudownego
 Obrazu, ludność zaczęła stale wzrastać.

Przed kilkunastu laty przemysłowcy, korzy-
 stając z przepływającej rzeki Warty, z pobliz-
 za granicy i drogi żelaznej Warsz.-Wied. po-
 częli tu budować wielkie fabryki, wobec cze-
 go napływ wszelkiego rodzaju ludzi pracy z ko-
 nieczności wzrastał się i dziś miasto Czę-
 chowa liczy przeszło 75,000 mieszkańców.

Do obsługi duchowej tej ludności są dwa
 parafjalne kościoły, bardzo szczupłe (w innych
 miejscach są większe kaplice): Św. Zygmunta
 i Św. Barbary, do których należą i wsie pod-
 miejskie, dosyć liczne. Każda z tych parafij
 obowiązana obsłużyć przeszło po 40,000 dusz.

Powyższe dostatecznie objaśnia, jak Czę-
 chowa uboga jest w świątynie. Bo ileż tu ludzi
 jak rok okrągły nie chodzi do kościoła, nie
 mówiąc już o dzieciach. Niejeden, czytając to,
 powie: przecież tam jest duża świątynia, ko-
 ściół Jasnogórski. Tak jest, ale w tej świątyni
 modli się ludność całego kraju, a nawet świa-
 ta! Niewiele takich dni w roku, w które czę-
 stochowianie mogą oddać hołd swej Najświęt-
 szej Opiekunce.

To też ludzie dobrej woli, zacni katolicy,
 od wielu lat krzatali się, aby wybudować jesz-
 cze jedną i to dużą świątynię, któraby tym-
 czasowo choć w części ułatwiła wiernym wy-
 pełnianie obowiązkowych praktyk religijnych.
 S. p. ks. Nowakowski, b. proboszcz parafii
 Św. Zygmunta, zorganizował komitet budowy
 nowej świątyni, a jego następca prałat i dzie-
 kan, czcigodny ks. kanonik Waberski, w roku
 bieżącym rozpoczął dzieło wzniesienia nowej
 wspaniałej świątyni, podług planu budowniczego
 warszawskiego p. Wojciechowskiego, pod
 wezwaniem «Świętej Rodziny».

Ma to być jedna z wspanialszych świątyń
 w kraju. I należałoby, żeby istotnie była wspania-
 łą; powinni do tego przyczynić się wszyscy
 wierni czciciele N. M. P. Częstochowskiej, oka-
 zując Jej tem swą bezgraniczną miłość; powinni
 podążyć z swymi ofiarami, aby ułatwić doko-
 nania tego wielkiego dzieła, ku większej cze-
 ci N. M. P. Bo czy może być dla nas większe
 szczęście i zadowolenie nad to, że nasza pra-
 cą jesteśmy w stanie przyczynić się do więk-
 szej chwały Boga, że pragniemy, aby poboż-
 ność kwitła i jak mur warowny opierała się
 czynom bezbożności i rozpasanej namiętności.
 Więc do dzieła Sz. Czytelnicy! Niech powyższe
 znajdzie oddźwięk w zacnych sercach waszych.

Józef Sieciński.

Jubileusz kapłański.

W dniu 1-ym lipca 1877 r. młodziutki a-
 lum seminarjum kieleckiego, ks. Dominik
 Roch Milbert, otrzymał święcenie kapłańskie
 oraz naznaczenie na wikaryusza do Buska, gdzie
 przebył lat ósm, przez sześć lat następnych
 sprawował obowiązki kapelana i prefekta szkół
 w Dąbrowie Górniczej. W roku 1891 miano-
 wany był proboszczem w Sosnowcu przy ko-
 ściołku kolejowym. Energizyczny i zacny kap-

Jan, wobec wznoszącej się ludności Sosnowca, krząta się, nawołuje do składek na budowę nowego kościoła. Dnia 18 lipca 1893 r. rozpoczęto kopanie fundamentów, a w dniu 29 października t. r. ks. biskup Kuliński poświęcił kamień węgielny; całą budowę rozpoczęto z funduszem 14,000 rb., kosztorys wynosi 149,000 rubli. Dzisiaj w Sosnowcu wznosił się wspaniały kościół, wprowadził wewnątrz nie wykończony, ale czcigodny jubilat nie ustaje w nawoływaniu do składek, mając pewność, że kościół sosnowiecki będzie jednym z piękniejszych w kraju. W tym to kościele Bóg pozwolił zacnemu kapłanowi obchodzić dwudziestopięcioletnie swojego stanu. Ceremonia—jak pisze «Kur. Codz.»—nosiła charakter bardzo serdeczny; wśród tłumu wdzięcznych parafian poprowadziło jubilatą od głównych drzwi w asystencji ks. prałata Dobrzańskiego, sześciu kolegów z seminarjum i sąsiedniego duchowieństwa do wielkiego ołtarza. Mszę świętą celebrował jubilat. Po odśpiewaniu „Te Deum” ks. prałat Dobrzański przemówił od ołtarza, składając życzenia jubilatowi i jego współkolegom. Robotnicy z kilku fabryk miejscowych ofiarowali jubilatowi cenne podarki.

Najstarszy szpital.

Korespondent płocki w numerze 228 «Gaz. Pol.», pisząc o szpitalu S-tej Trójcy w Płocku nadmienia, że jest to prawdopodobnie najstarszy szpital w kraju, założony jeszcze w 1405 r. przez ks. Ziemowita. Otóż starszym jeszcze jest szpital Sw. Ducha w Rawie, gdyż, jak to pisał tamtejszy rejent p. Józef Grotowski w 1890 r. w № 14 naszego pisma, szpital ten sięga bardzo zamierzchłej przeszłości. Akt erekcyjny opiewa «My Ziemowit z Bożej łaski Xiążę Czerski i Pan Rawski i dziedzic—wszystkim wiernym w Chrystusie obecnym i przyszłym chcącym mieć tego wiadomość chcemy aby było wiadomem: że przystąpiwszy do nas skromni mężowie Rady i ławnicy miasta naszego Rawy pokornie upraszali jak dalece na chwałę Boga Wszechmogącego i świętego Ducha szpital chorych tamże w Rawie pozwoliliśmy założyć i uposażyć. My więc pragnąc cześć Boską w naszych czasach dla pomocy naszych potomków i dla naszego zbawienia z tego względu powiększyć, ich prośbami powodowani zezwalamy i niniejszem przypuszczamy ofiarujących szpital założyć i uposażyć Naszą Xiążęcą Łaską, któremu to szpitalowi Mikołaj nazwany Początko z żoną swoją 4 morgi (Mansos) w mieście Rawie, 3 morgi w Komorowie wsi naszej, z zagrodami, rolami, wołami i zasiewami dał i na wieczne czasy darował. To wszystko od wszelkich opłat naszych i podatków, służebności pańszczyznianych, i nadpańszczyznianych, jak niemniej od wszelkich powinności pod jakim bądź nazwiskiem opłacanych na wiecze czasy zwolniliśmy. Oprócz tego rzeczony szpital przyłączamy i przywiązujemy do klasztoru ś-go Wojciecha w Płocku, i aby Opaci rzeczony klasztoru przez braci swojej reguły tymże szpitalem rządili i rozrządzali, oraz jakby im się lepiej i korzystniej zdawało wszystkich załatwiali. Na dowód pieczęć nasza do niniejszego jest przywieszoną. Działo się i dano w Rawie, w wiliży Szymona i Judy Świętych Apostołów, roku pańskiego 1374. W obecności szlachetnych mężów Jana starosty i sędziego naszego Czerskiego, Andrzeja Marszałka, Sewoska Chorążego Rawskiego, Pocyona i Meerlaya Rycerzy i wielu innych wiary godnych świadków.»



S. P.

HENRYK SIEMIRADZKI.

I umarł między swoimi!

W cichym zakątku piotrkowskiej ziemi, w Strzałkowie, skończył d. 23 sierpnia w 58 ro-

ku, życie, Henryk Siemiradzki, kandydat nauk przyrodniczych, wychowawiec petersburskiej akademii sztuk pięknych—mistrz pędzla, niezapomniany twórca «Pochodni Nerona» i tylu innych, wielki pan, który wspaniałem tem płótnem obdarował naród, zdobiąc niem ściany narodowego muzeum w Sukiennicach. Po dwóch latach walki z nurtującą go chorobą—opuszcza Wieczne Miasto, w którym żył i pracował i wraca «do siebie», jak gbyby przecuciem wiedziony, jak gdyby chciał wziąć ze sobą w świat lepszy wspomnienie tej ziemi rodzonej, która dawszy mu życie i prochy jego przytuli do łona.

Skoro śmierć przecięła nić żywota mistrza, wokoło rodziny, oprócz najbliższych przyjaciół, skupiło się grono sąsiadów z okolicy i Radomska, by zająć się smutnymi przygotowaniem do pogrzebu. Zrobiono wszystko, co tylko mogło przynieść ulgę zbolątej rodzinie, zajęto się z iście staropolską uczynnością tem, by zdjąć z jej ramion te tysiączne drobne kłopoty, które tak ciężą, gdy umysł bólem obezwładniony!..

Nad ciałem mistrza, w kościele strzałkowskim odbywały się nabożeństwa żałobne, a do osieroczonej rodziny napływały telegramy kondolencyjne i niezliczone objawy współczucia oraz czci dla zgasłego mistrza. We wtorek nakoniec, d. 26 b. m., po załatwieniu odpowiednich formalności, ciało ś. p. Siemiradzkiego, zamknięte w dwóch trumnach, wyniesiono ze Strzałkowskiej świątyni. Pierwiastkowo spoczęły one na karawanie, przystanym przez dozor kościelny radomski—i żałobny orszak, w asystencji całego okolicznego duchowieństwa, licznej rzeszy włościan okolicznych, obywateli i mieszkańców Radomska, oraz osób przybyłych z Warszawy, Piotrkowa i t. d. wyruszył w pochód, przy żałobnych dźwiękach kościelnej orkiestry amatorskiej, do Radomska. Na połowie drogi trumnę wzięli na barki włościanie, studenci uniwersytetu, obywatele ziemscy i mieszkańcy Radomska. Tu też spotkała kondukt deputacja, przysłana z wieńcem przez piotrkowian. Za trumną niesiono wieńce: od rodziny, kilka bez napisów, «Swemu dziedzicowi—włościanie», «Mistrzowi Henrykowi—w pośmiertnym hołdzie—radomszczanie», «Od ogrodników z Radomska», oraz: «Henrykowi Siemiradzkiemu—piotrkowianie».

Radomsk godnie przyjął pośmiertne szczątki mistrza. Na całej linii pochodu domy były dekorowane dywanami i żałobnymi insygniami, sklepy pozamykane, latarnie spowite krepą i zapalone, wszędzie powiewały żałobne flagi, całą drogę zasypano zielenią. Na stacyi wstawiono trumnę do wagonu, wybitego kirem i ozdobionego świerkami, przyczem sąsiednie wagony zajęła rodzina i przyjaciele mistrza. W Kamińsku grono letników piotrkowian oczekiwało na stacyi z wieńcem. W Piotrkowie również zebrał się na dworcu przedstawiciele inteligencji miejscowej, przyczem złożono jeszcze dwa wieńce: od uczniów gimnazjum i jeden prywatny. O godz. 12 w nocy pociąg ze zwłokami mistrza zatrzymał się w Warszawie, nazajutrz zaś od rana przeniesiono je do górnego kościoła Sw. Krzyża.

Tu dopiero zaczęły napływać niezliczone wieńce z Krakowa, Lwowa, Warszawy: od Muzeum narodowego, od Tow. sztuk pięknych we Lwowie i Krakowie, od Towarzystwa zachęty, Salonu Krywulca, redakcyj pism itd. itd. Po skończonym nabożeństwie, podczas którego pienia żałobne wykonał Myszyga, przy dźwiękach szopenowskiego marsza, kondukt wyruszył na Powązki. Tłumy niezliczone towarzyszyły zgasłemu mistrzowi aż do grobu, a nad trumną przemówił Maryjan Gawalewicz.

I znów mogiła pochłonęła jedną z chwał naszych, świadczących przed światem o naszej duchowej sile i potędze.

Robią się starania, by zwłoki Henryka Siemiradzkiego spoczęły w Grobie Zasłużonych na Skalce.

POCHODNIE NERONA.

Przed płótnem Siemiradzkiego. (*)

W prastarym Rzymie, stolicy świata
Krwawo zachodzi wolności słońce...
I gdzie są dawni swobód obrońcy?
Czy dali gardło pod topór kata?..

O! już nie szukać w nich starej enoty:
Gdy Rzym się pali, lud z głodu kona,
Oni, w bezwstydzie własnej sromoty
Chyła swe głowy do stóp Nerona!

Próżno, acłi próżno na sprawcę zbrodni
Głos ludu «pomsty» woła do nieba:
«Igrzysk i chleba!» — krzyczą wyrodni —
Hej! daj nam igrzysk i chleba!»

Więc sprawił orgiję — da widowisko,
Ze pozazdrości i piekła!
A potem ręką, w uragowisko,
Krwia własnej matki ociekła,

Wychyli puhar na cześć rozpusty
Na łonie lubieżnej Fryne,
By bluźnierczemi nakoniec usty
Śmiech rzucić w podła drużynę!

Zmiercha. * * *
Juzienne światło zagasto,
Czas już rozpocząć krwawe obrzędy.
Orgija przerwana. Na dane hasło
Rzesza ciekawych, gdzie spojrzeć, wszędy
Przez pałacowe zbiega krużganki
Pomiędzy żywe chrześcijan szpalery.
Tam, z różanemi na głowach wianki
Stoją już tłumem strojne hetery,
Gładyjatorowie, skoczki, atleci,
I obojętną zrenicą w oku
Patrzają, jak rychło w nocnym pomroku
Żywych pochodni blask im zaświeci.

Wtem: «Neron! Neron!» — Ucichły zgraje —
I wraz — w zlocistej niesion kolebce,
Krwia chciwy tygrys wśród widzów staje:
«To ci» — ponurym głosem wyszepce...
«To ci» — powtórzy, i wzrok swój dziki
Utkwi przed siebie, iakby chciał zbadać.
Zkąd mogą nędzne te męczenniki
Taką potęgę ducha posiadać?
Mają zwyciężyć? Majają ich święci
Istotnie kiedyś zawałdnąć światem?
Ich Bóg pod Pontskim umarł Piłatem,
Oni — podemną pomrą przekleci!

Dał znak — i patrzeć! Straszna ofiara
Całopalenia już się zaczyna:
Po jednej stronie ufnosć i wiara
Dla których bije męczeństw godzina;
Po drugiej widzim złości szatana:
Tam — duma, ludu łzami karmiona,
Tu — miłość Boża!... Ach! kłóć pokona?
Czyjaż i kiedy będzie wygrana?!

Minęły wieki od owej chwili,
A Neronowych ogień pochodni
Wciąż jeszcze płonie — na chwałę zbrodni!
Próżno się ludzkość zalać go sili,
Próżno, ach! ramię swoje wycięza,
Wstaje i pada, znów się podnosi,
Krwia męczenników o litość prosi
I zwyciężona — sama zwycięza!

Lecz choć się chwycie jej losów szala,
Z jej pełnej bólu i męstwa twarzy
Czytasz, że prawda w końcu przeważy,
Że Bóg — zginionych nawet ocala!

Mir. Dobrzański.

Kronika Piotrkowska.

— **Odmowa.** Ministerjum skarbu, jak się dowiadujemy, przysłało w tych dniach odpowiedź odmowną na prośby okolicznych miast, pragnących się przyłączyć do Piotrkowskiego Tow. Kred. Miejskiego. Przypominamy, że przed kilku miesiącami, sprawa ta zdawała się być na dobrej drodze; wówczas też ministerjum odroczyło ją tylko, z powodu chwilowo złego stanu rynku ekonomicznego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Siemiradzkiego zostanie odprawione staraniem piotrkowian we środę o godz. 9^{1/2} rano, w kościele po-Dominikańskim.

(*) Wiersz drukowany w «Lirze polskiej» warszawskiej i w «Tygodniku» Piotrkowskim w r. 1878, zaraz po ukazaniu się tego najgłówniejszego dzieła Siemiradzkiego.

— **Łódź** telegramem kondolencyjnym od prasy i nabożeństwem żałobnym uczciła pamięć Siemiradzkiego.

— **Sprostowanie.** «Gazeta Polska», usiłując być b. drobiazgowo poinformowaną w sprawozdaniu z pogrzebu Siemiradzkiego popełniła wiele omyłek. Prostujemy tu te, które dotyczą nas, piotrkowian.

Mieszkańcy Piotrkowa wydelegowali od siebie specjalną deputację dla złożenia wieńca na trumnę mistrza. Pp.: redaktor Dobrzański, adwokat Otto i naczelnik biura Tow. Kred. m. Piotrkowa Stronczyński, złożyli go w Radomsku na trumnie. W Piotrkowie wieńca nie składała żadna *Lira*, gdyż takowej Piotrków nie posiada, a tylko uczniowie gimnazjum piotrkowskiego; nie złożyli też wieńca adwokaci piotrkowscy, ale adwokat przysięgły Giegużyński od siebie.

— **Jarmark jesienny** piotrkowski, rozpoczęcie się *d. 15 września* (patrz ogłoszenie na 5-tej stronie), a nie 2 października, jak *mylnie informują niektóre pisma warszawskie i łódzkie*. — Należałoby owe błędne informacje sprostować.

— **Jarmark 5-dniowy** piotrkowski na konie i inwentarz, podczas którego ma się odbyć jednocześnie *wystawa i premijowanie* koni wierzchowych, a także *zakup koni do remontu* — zapowiada się bardzo ożywiony i liczny; od 15 zatem do 20 września (t. j. przez czas trwania jarmaku) ruch w mieście naszym będzie wielki. Wystawa i premijowanie oznaczone zostały na *17 września*, i mówimy o nich wyżej, przy sprawozdaniu z premijowania koni odbytego w Piotrkowie w dniu 25 b. m.; zakup zaś koni do remontu będzie miał miejsce *d. 18 września* — i ma być zakupionych na nim najmniej 30 najodpowiedniejszych sztuk. Komisję remontową składać będą: prezes, 2 członków i 2 weterynarzy.

— **Przyjazd.** W przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd do Piotrkowa p. Kurbatowa, rewizora, delegowanego z ministerjum, celem sprawdzenia prawidłowego rozkładu podatków: przemysłowego, gruntowego, podymnego i innych.

— **Na tutejszym placu wyścigowym** Towarzystwa Pławieńskiego wykonano już większość robót: wykończono mianowicie tor *plaski* długości 2080 m., a szerokości 18 m.; tor z *przeszkodami* 1960 × 15 m., oraz tor *roboczy* 1866 × 10 m. Z wiosną tory te zostaną obsiane. Roboty około trybun, stajen i zaopatrzenia toru w wodę jeszcze w tym roku mają być wykonane. Roboty te, jak to już wzmiankowaliśmy, prowadzi specjalista p. N. Wiszniewski, który prowadził także roboty i na torze warszawskim.

— **Odczyt.** Pan Kazimierz Korwin-Piotrowski, pomiędzy 20 — 27 września, wystąpi w Piotrkowie z odczytem na dochód miejscowego Tow. Dobroczyńności; mówić będzie pan P. «O najgłośniejszych ideałach życiowych, według poglądów Bolesława Prusa». Temat to istotnie wielce interesujący; wszędzie też, gdzie p. Piotrowski z prelekcją swą występuje, mówi przed natłoczonym formalnie audytoryjum.

— **Teatr.** Na dzisiejszą niedzielę w teatrze p. Spana zapowiedziane zostało afiszami przedstawienie sztuki 3-aktowej Przybyszewskiego p. t. «Dla szczęścia». Odegrana ona zostanie przez towarzystwo gościnne, w którym pp. Hertz i Bogusiński znani są ze sceny łódzkiej, a panna Sokolicz z zeszłorocznych występów teatru lubelskiego.

— **Zagadkowy wypadek.** Przed tygodniem przybyła do Piotrkowa z Łodzi (a nie z Warszawy, jak pisze «Rozwój») młoda, lat 24 kobieta i stanęła w hotelu wileńskim. Co poprzedziło krok jej rozpaczny, że starała się otruć rozcieńczonym kwasem karbolowym, nie wiadomo. Niejaki pan W., który dawszy o zaszłym wypadku znać policji, miał się jakoby ulotnić z miasta, nie ulotnił się bynajmniej (jak pisze «Rozwój») i utrzymuje, że osta-

tecznego powodu rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny, znanej mu przeszło od roku, sam nie rozumie...

Chora umieszczoną została w miejscowym szpitalu i żyje dotąd, a niezależnie od tego rozpoczęto śledztwo sądowe, które tę sprawę wyjaśni.

— **Ze straży ogniowej.** W przyszłą niedzielę d. 7 b. m. próba oddziałów III i IV; — 14 września próba oddziałów V i I; — 21 września oddziałów IV i II; wreszcie 28 września jeneralna próba wszystkich oddziałów.

— **Stacja pocztowo-telegraficzna** tutejsza zaprowadziła świeżą nowość w Piotrkowie, rozwożenie listów i depesz w odległe okolice miasta na rowerach. Pożyteczną tą innowacją nie może się poszczycić ani Warszawa, ani Petersburg.

— **Obroną prokuratory** przy tutejszym sądzie okręgowym mianowany został p. Stanisław Wróblewski, pełniący już te obowiązki od kilku miesięcy, w zastępstwie adwokata Chawłowskiego, zwolnionego od nich na własne żądanie.

— **2-ga rata podymnego** przypada we wrześniu do opłacenia w kasie miejskiej; od 14 października doliczać się będzie kara w stosunku 10% od sta na miesiąc.

— **Oplata za psy.** Magistrat miejscowy przypomina, że właściciele psów winni złożyć obowiązującą za nie opłatę do kasy miejskiej najpóźniej do dnia 12 września n. s. Spóźniający się z opłatą zmuszeni będą, oprócz wniesienia takowej, do zapłacenia 50 kop. kary od sztuki.

— **Pośród hodowców koni** krąży mylna pogłoska, jakoby do remontu podczas tegorocznego kupna koni na każdym punkcie miano zakupować oznaczoną z góry liczbę koni. Wobec tego przewodniczący delegacji hodowli koni, p. Adam Michalski zawiadamia hodowców, aby na punkty zborne dostarczali jaknajwięcej koni, gdyż liczba zakwalifikowanych do kupna koni na danym punkcie będzie zależna od jakości i ilości sprowadzonych okazów, o czym rozstrzygnie na miejscu przewodniczący komisji remontowej generał-lejtnant baron Stempel.

— **Dezynfekcja.** W № 32 «Gub. Piotr. Wiadomości» pomieszczoną została instrukcja, dotycząca sposobów dezynfekcji mieszkań, odzieży, mebli i t. d. podczas dżumy i cholery.

— **Najwyższe zatwierdzenie.** Przepisy weterynaryjne dotyczące zapobiegania szerzeniu się chorób zaraźliwych wśród bydła i zabezpieczania od szkodliwości produktów mięsnych zostały przez radę państwa przedstawione do Najwyższego zatwierdzenia. Według owych przepisów zarówno zakres działalności władz weterynaryjnych, jak i uposażenie odpowiednich funkcjonaryjuszów zostały podniesione.

— **Towarzystwo pławieńskie.** Na ogólnym zebraniu członków pławieńskiego Towarzystwa zachęty chowu koni i wyścigów, wybrano na wice-prezesa towarzystwa p. Michałskiego; na starszego członka margrabiego A. Wielopolskiego, na skarbnika i sekretarza hr. R. Morstina, na członków komisji technicznej hr. R. Morstina i K. Tymowskiego. Na członków komisji rewizyjnej powołano pp. Trzebińskiego, A. Budnego i S. Malczewskiego, na startera wyścigów A. Janote-Bzowskiego, a na zastępcę A. margr. Wielopolskiego, na handicapera T. Moraczewskiego, na sędziów do premiowania koni w Piotrkowie zostali wybrani: A. Michalski, ks. S. Lubomirski i margrabia A. Wielopolski; do Jędrzejowa: hr. E. Romer, S. Niemojewski, P. Rzewuski i L. hr. Morstina. Pp. Trzebiński i A. Budny przedstawili wniosek reformy programu wyścigów pławieńskich. Zebranie uchwaliło wniosek powyższy poruczyć rozpatrzeniu komisji technicznej. Sprawozdanie kasowe za rok zeszły zebranie zatwierdziło.

— **Na Jasnej-Górze** zaprowadzono obecnie z inicjatywy zacnego Przeora wodociągi i

krany w murach, przy każdym z nich czysty błyszczący kubek do picia wody; urządzono ustępy z wszelkimi wygodami. Z czasem znajdują pątnicy na miejscu i tyle pożądane i niezbędne noclegi. Obecnie bowiem śpią oni na dworze, po rowach, bramach i trotuarach co zdaje się niebardzo korzystnie działa na ich zdrowie, szczególnie w roku bieżącym przy tak oplakanej pogodzie.

— **Kolejka Częstochowa-Herby** uruchomiona zostanie w zupełności za 3 miesiące najdalej. Stacje w Częstochowie i Herbach zbudowano i urządzono z prawdziwym komfortem i wszelkimi względami tak na estetykę jak i wygodę.

— **Listy Zast. m. Częstochowy** stoją po 95 za 100 i są nadzwyczaj trudne do nabycia, gdyż miejscowy bank Handlowy sprzedał nie tak dawno cały ich zapas do Berlina.

— **Dla częstochowskiej filii** banku państwa ma się budować wielki dom dwupiętrowy, w którym znalazłoby pomieszczenie lokale dla wszystkich urzędników tejże filii.

— **Wyścigi cyklistów.** W Częstochowie na 21 września organizuje p. Sękowski wyścigi cyklistów. Dochód z biletów wejścia przeznaczony został dla miejscowego Tow. Dobroczyńności.

— **Częstochowa.** Miasto to zaczyna się po trochu porządkować; nowy prezydent zaczyna się krzątać około niego. Błotnista aleja od dworca kolejowego dostała nakoniec chodnik kamienny. Utworzono też podobno komisję, celem ochrony alei. Szczególnej opieki domaga się tak zwana aleja pierwsza, gdzie w dni targowe rozsiada się pod drzewami masa przekupniów, którzy przez nikogo nie upominani, niszczą je, żdzierają z nich dla zabawki korę i t. d. — Wszystko to, co razi cywilizowanego widza, ma być w Częstochowie usunięte w możliwie krótkim czasie. «Jeśli tak, — pisze «Wiek» — to wartoby wejrzeć ojcowiskiem okiem i na plac przed Jasną Górą, który jak najprędzej powinien być zabrukowany, boczny zaś jego chodnik, wyłożony flizami i należyście oświetlony».

— **Za fałszerstwo monety** skazał piotrkowski sąd okręgowy mieszkańca osady Kłobuck, powiatu częstochowskiego, Marcina Michałowskiego na 4 lata ciężkich robót. M. podpisując sobie na pewnym weselu w Częstochowie, wszczał taką burdę, że trzeba go było aresztować. Wtedy znaleziono w kieszeniach jego ubrania kawałek białego metalu i formę drewnianą ze śladami gipsu, a w zaciśniętej pięści rubla fałszywego, podrobionego bardzo niezgrabnie.

— **Kłomnice.** Dnia 21 b. m. odbyła się w Kłomnicach wystawa koni włościańskich, urządzona staraniem Towarzystwa Pławieńskiego. Przedstawiono koni starszych 28, w tem 3 ogiery i 25 klaczy. Roczników nadesłano 20 t. j. 7 ogierków i 13 klaczek. Premijowano w dziale koni starszych cztery klacze po rub. 10 i 12 klaczy po rub. 5. Ogięrom nie przyznano żadnej nagrody. W dziale roczników premijowano 5 ogierków i 10 klaczek z nagrodami od rb. 5 do 20. Zjazd na wystawę wogóle był nieliczny.

— **Z Będzina.** W zeszłą niedzielę odbyła się w malowniczej miejscowości, na górze, przy ruinach starego zamku w Będzinie, zabawa ludowa na korzyść miejscowego chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności. Publiczności zebrało się b. dużo, i zabawa udała się w zupełności.

— **Z Zawiercia** piszą do «Kur. Sosnowieckiego». *Przechodziliśmy bardzo ciężkie chwile* pod względem przemysłowo-fabrycznym. Największa fabryka miejscowa «Towarzystwo akcyjne Zawiercie» w braku obstatunków robiła, jak się tu wyrażają, «na magazyn». Kilkuset robotników uwolniono, zniesiono robotę noczą, w niektórych zaś oddziałach fabrycznych robotnicy pracowali tylko przez 4 i pół dni w tygodniu. Robotnik jęczał nad brakiem za-

robku, który nawet na wyżywienie rodziny nie wystarczał, urzędnicy płakali, nie dostając gratyfikacji, akcyjonariusze również mieli smutne miny, nie tylko bowiem nie otrzymali żadnej dywidendy, lecz musieli naruszyć kapitał zapasowy. Obecnie czasy się nieco poprawiły, świeżych obstalunków otrzymano dość wiele, wydalonych robotników przyjęto z powrotem i robota idzie normalnie.

— **Odwiedziny.** Niezwykli goście bawili w Sosnowcu, bo aż z Baku przybyli profesorem i uczniowie technicznej szkoły tamtejszej. Było ich jak pisze «Kur. Sosn.» 33-ch: w tem 27-iu uczniów, a z nich dwóch Polaków (jeden rodem z Wilna, drugi zaś z Zytomierza). Przewodniczył im inżynier-technolog p. Afanazyjew. Cel odwiedzin był naukowy. Chciano zapoznać się bliżej z kopalnianym i fabrycznym przemysłem naszego zagłębia. Jakoż 10-go sierpnia udano się do Niwki, gdzie oglądano kopalnię Sosnowieckiego Towarzystwa «Jerzy». Zjeżdżano na sam dół kopalni, gdzie z podziwem przypatrywano się ciężkiej pracy naszych podziemnych kretów. Nazajutrz obejrzano fabryki Huleczyńskich, Fitznera i Gampiera i Hutę Katarzynę; nakoniec oglądano sosnowiecką hutę cynkową i szklarnię. Dzień ten zakończył pobyt wszystkich przybyszów w Sosnowcu; o godzinie 12-tej w nocy goście wyjechali do Łodzi, zkąd mają udać się do Warszawy, Moskwy, Petersburga i Niżnego Nowgorodu.

— **Fabryka żelaza Huldszyńskiego** od 1-go sierpnia przestała być czynną. Jak nas poinformowano z wiarogodnego źródła we wrześniu r. b. ma być rozpoczęta budowa nowej walcowni i stalowni. Zapasów surowca jest przeszło na milion rubli — jest przeto nadzieja, iż fabryka ta w krótkim czasie da zatrudnienie poważnej liczbie robotników.

— **Zamach.** Na inżyniera górniczego, Stratilato, zarządzającego kopalniami Towarzystwa sosnowieckiego, dokonano zamachu. Kula rozzerwała tylko lampas u czapki, pozostawiając na głowie lekkie draśnięcia. Sprawcy zamachu nie ujęto. P. Stratilato, o ile wiemy, jest sprawiedliwym zwierzchnikiem, ukrócił nadużycia i faworyzowanie wszelakie i cieszył się najlepszą opinią. Czyżby to wystarczyło, by być narażonym na napaści?

— **Wyjazd sądu.** Drugi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego wyjeżdża na 4 dni do Łodzi, na 1, 2, 3 i 4 września. Na wokandzie znajduje się 40 spraw. Komplet sądu stanowią będą: przewodniczący p. Szestakow, sędziowie pp. Łacynnikow i Łowiagin; towarzysze prokuratorów: pp. Razumowski i Tichocki; sekretarze: pp. Wiżewski i Kobielski.

— **Szpital dla obłąkanych.** Na nadzwyczajnym ogólnym zebraniu członków żydowskiego Tow. dobroczynności w Łodzi przyjęto w zasadzie projekt budowy szpitala dla obłąkanych żydów, poczem upoważniono zarząd Tow. do wybrania, z pośród członków, komisji, która zajmie się szczegółowym opracowaniem projektu budowy i kosztorysu.

— **Naprawa szpitala.** Piotrkowska gubernijalna rada dobroczynności publicznej zatwierdziła kosztorys reparacji gmachu szpitala Św. Aleksandra w Łodzi, w sumie 3,515 rb., przy czem akceptowała warunki licytacyjne co do oddania w przedsiębiorstwo powyższych robót, od 3,347 rb. 63 kop.

— **Zjazd młynarzy.** W Łodzi odbył się d. 25 b. m. pierwszy zjazd młynarzy, na którym postanowiono zreformować wyzwalanie czeladników i poczynić starania o założenie szkoły młynarskiej w kraju. Nadto poruszono na zjeździe sprawę wzajemnego ubezpieczenia młynów.

— **Trzecie niemieckie pismo** «Neue Loder Zeitung» zacznie wkrótce wychodzić w Łodzi.

— **Zarząd rzeźni** łódzkiej podał projekt zaprowadzenia własnej policji w liczbie 15 stojkowych i rewirowego, którzyby funkcjonowali

li tylko na terytorjum rzeźni, gdzie interwencja policji jest często potrzebna. Rzeźnia obowiązuje się cały ten nowo projektowany oddział policji utrzymywać na swój koszt.

— **Komisja lekarska** w Łodzi, wydelegowana za granicę dla obejrzenia wzorowych szpitali, by następnie zastosować urządzenia ich przy budowie nowego szpitala miejscowego, powróciła w tych dniach z podróży, zwiedzisz 15 szpitali. Do komisji tej należeli doktorzy: Krusche, Tochterman i Gorski, oraz budowniczy miejski, Chelmiński.

Przy rozpatrywaniu projektów budowy nowych fabryk komisja sanitarna stawia za warunek konieczny, aby paleniska w kotłowniach były urządzone w sposób, wyłączający dymienie z kominów.

— **Werbunek.** Pisma łódzkie ostrzegają przed agentami, którzy od pewnego czasu uwiązują się wśród ludności robotniczej, werbując do Ameryki i Afryki południowej robotników, i obiecując im, rzecz prosta, złote góry.

— **Żywy nieboszczyk.** U pp. D. w Łodzi, — jak donosi «Goniec Łódzki», — mieszkał brat, który od dłuższego czasu chorował na konwulsyje. W tych dniach popadł w stan takiego omdlenia, że niemożna go było docucić, a w końcu obecni zadecydowali, że chory umarł. Jakoż przez 12 godzin zrędu nie dawał znaku życia, wobec czego sprowadzono trumnę, lecz gdy mniemanego nieboszczyka zaczęto ubierać w śmiertelną odzież, tenże przyszedł do przytomności.

— **Wysokie wpisowe.** Na prośbę rady opiekuńczej szkoły handlowej męskiej w Pabianicach ministerjum skarbu pozwoliło na zmianę wpisowego w tej szkole. Opłata roczna od uczniów klas przygotowawczych wynosić będzie 100 rub., od uczniów klas I, II, III, IV i V 125 rb. i od uczniów VI i VII klasy 150 rb.

— **Sprzedaż marek stemplowych.** W pierwszym półroczu w 45 sklepach monopolowych w okręgu powiatu łódzkiego, za sprzedaż marek stemplowych i weksli utargowano 36 tysięcy rubli.

— **Piotrkowianin.** W Dawos zmarł znany szachista paryzki, Stanisław Sittenfeld. Zmarły pochodził z Królestwa. Urodził się w 1865 r. w Piotrkowie, gdzie uczęszczał do szkół, następnie pojechał na studia do Niemiec i Paryża, gdzie poświęcił się wyłącznie szachom. W stolicy francuskiej razem z rodakami swoimi: Rosenthalem, Taubenhausem i Janowskim, należał do silniejszych szachistów.

Wystawa koni w Piotrkowie w d. 25 sierpnia.

W dniu 25 sierpnia 1902 r., delegowani przez Towarzystwo zachęty chowu koni i wyścigów w Pławnie, prezes sekcji hodowli koni Adam Michalski i Aleksander marg. Wielopolski, przyjechali do Piotrkowa dla ekspertyzy koni wierzchowych, matek i źrebiąt, a to w myśl programu tegoż Towarzystwa (dział II i III). Wskutek mylnych ogłoszeń i dwóch terminów wystaw; koni przyprowadzono mało, bo zaledwie sztuk 16. Z tej liczby premijowano:

W dziale II:

I. Klacz kara, 4-letnia, *Nana*, po Naksusie trakenie, typ wierzchowy ciężki — własność pana Józefa Perzanowskiego z Koła p. Piotrków — przyznano rb. 50.

II. Klacz skaro-gniada 3-letnia *Carmen*, po Meteor 1/2 krwi, typ wierzchowy lekki — własność pana Antoniego Turskiego z Wilkoszewie p. Gorzkowice — przyznano rb. 50.

III. Ogier kasztanowaty 3-letni *Alaryk II* rasy trakeńskiej, typ wierzchowy ciężki — własność pani Teresy Kamockiej z Trzpanicy p. Gorzkowice — przyznano rb. 50.

W dziale III:

IV. Klacz siwa, lat 6 po ogierze czystej krwi Krezusie pana Aleksandra Wojciechowskiego z Remiszewie p. Rokiciny — typ matki wierzchowej — przyznano rb. 50.

V. Klacz gniada lat 5 po ogierze 1/2 krwi *Rostropna* pana Maksymilijana Netzla z Rokszyc p. Piotrków — przyznano rb. 25.

VI. Ogier kasztanowaty roczny, po ogierze Fernando 1/2 krwi pana Hilarego Bronikowskiego z Mierzyna p. Gorzkowice — przyznano rb. 50.

VII. Ogier ciemno-gniady roczny po og. Tankred (Janowski) i klacz Panna pana Zygmunta Płoneczyńskiego z Lubiatowa p. Baby — przyznano rb. 50.

Następna wystawa koni odbędzie się w Piotrkowie d. 5 (18) września 1902 r. o 10-ej rano na placu jarmarcznym. Rozdane będą 300 rb. dla koni 3, 4 i 5-letnich, 2 medale srebrne, 3 brązowe i 4 listy pochwalne od Głównego Zarządu Stad Rządowych i, oprócz tego, od Cesarskiego Towarzystwa Wyciągów Konnych w Królestwie Polskim rb. 500.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Zostali przeniesieni: administrator parafii Kiczki w pow. nowomińskim, ks. Antoni Pakulski, do parafii Koźle w pow. brzezińskim. Wikaryusz parafii Sochaczew w gub. warszawskiej, ks. Marceł Ryniewicz, do parafii Św. Krzyża w m. Łodzi. Zostali zatwierdzeni: dyjakon Antoni Paradecki w godności wikaryusza parafii Grocholice, w pow. piotrkowskim; wikaryusz parafii Pabjanice w pow. łaskim, ks. Ignacy-Roman Pillich, w godności administratora parafii Gomulin w pow. piotrkowskim.

— Najmłodsze udzieleno zostały medale złote do noszenia na pierśiach na wstędze Św. Stanisława naczelnikom oddziałów łódzkiej straży ogniowej: I-go — Edwardowi Ejznerowi i III-go — Fryderykowi Dresslerowi.

— Rangę *registratora kolegjalnego* otrzymał kancelista sądu okręgowego piotrkowskiego, Aleksander Kozanecki.

— Uwolniony został zgodnie z prośbą, sekretarz I-go aleksandryjskiego rewiru policji częstochowskiej, Teodor Matwiejew, z zaliczeniem do rządu gubernijalnego piotrkowskiego. Budowniczy m. Piotrkowa, inżynier cywilny, asesor kolegjalny, Zambrzycki, przeniesiony został, zgodnie z prośbą, do m. Łodzi, a na jego miejsce przeniesiony inżynier-budowniczy p-tu sandomierskiego, inżynier-cywilny, radca honorowy, Mońkowski. Lekarz więzienia łódzkiego, Klemens Wiśniewski, mianowany został lekarzem szkoły rękodzielniczo-przemysłowej w m. Łodzi.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Pierwsze posiedzenie** rolniczej rady gospodarczej w Kielcach pod przewodnictwem p. Gubernatora, z udziałem ziemian, odbędzie się dnia 10 września.

— **Ośm pism polskich** zagranicznych, a mianowicie: «Czas», «Nową Reformę», «Przegląd Wszechpolski» i «Dyjabła» w Krakowie, «Dziennik Polski», «Teke» i «Gazetę Narodową» we Lwowie i «Kraj» w Petersburgu rząd niemiecki uznał jako niebezpieczne dla państwa niemieckiego. Wszystkim tym pismom odebrano debiet pocztowy w Niemczech na przeciąg dwóch lat.

— **Pieskowa skała.** Zapowiedziana na 21 b. m. sprzedaż przez przetarg Pieskowej skały razem z zamkiem i willami, skutkiem spłacenia rat zalegających Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, nie doszła do skutku.

— **Z Warszawy.** Przez garstkę przyjaciół zmarłego niedawno pisarza i pedagoga, ś. p. Adolfa Dygasińskiego, podjęte zostały starania o uzyskanie pozwolenia na wzniesienie składowego pomnika na jego grobie. Nadto ma być wydany w jednym tomie wybór nowel Dygasińskiego na korzyść jego córki. Ma także być opracowane i wydane studjum o zmarłym. Myśli tej należy szczerze przyklasnąć.

— **W Ciechocinku** miał odczyt, przy natłoczonej sali hotelu Millera p. Kazimierz Korwin-Piotrowski. Z odczytem tym p. Korwin Piotrowski wystąpi i w Piotrkowie, o czem donosimy w kronice miejscowej.

— **We Lwowie** w kościele ks. ks. Bernardynów odbył się ślub panny Jadwigi Szymdtówny, córki kupca i właścicielki willi «Kalina» w Zakopanem, ze znanym przewodnikiem górskim, Józefem Rojem. Pan młody ubrany był w odświętny strój góralski.

W składzie materiałów piśmiennych
PRZY DRUKARNI
„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany,

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolut., zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Pióra samopiszzące,

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne— bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastymi ochraniaczami,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet,

Ochraniacze do ołówek,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kałamary marmurowe i szklane

Nici do szyćcia ksiąg,

Jedwab trójkolorowy,

Kopijaly z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po zniżonej cenie tabliczkowe i do zdzierania,

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Geometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe,

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 52 powieści p. t.

«O MILIJONY».

ZARZĄD SZKOŁY TECHNICZNEJ

E. ŚWIECIMSKIEGO. Warszawa, Smolna 3, (domy własne)

mechanicznej, chemicznej i budowlanej oraz klas przygotowawczych

Zawiadamia, że zapis odbywa się codziennie, od 9 rano do 3 po południu. Egzaminy do klas przygotowawczych rozpoczną się dnia 2 Września n. s., lekcje zaś 5-go Września; do klas specjalnych egzaminy od 1-go Października, lekcje 4 Października. Przy szkole jest internat z miejscową opieką lekarską i apteką bezpłatną. (W. B. O. 5155) (1—1)

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej

niniejszem podaje do wiadomości, iż stosownie do cyrkularza Zarządu dróg żelaznych z d. 11/13 Maja r. b. za № 22484/102, ogłoszonego w № 21 Wiadomości Ministerjum Komunikacji i w № 1371 Zbioru Taryf kolei żelaznych rosyjskich, skóry niewyprawne z szerścią i wełną, lub bez takowych, (18 grupa nomenklatury towarów), poczynając od dnia 1 (14) Września r. 1902 będą przyjmowane do przewozu li tylko w opakowaniu, wskazanem w «przepisach o przewozie kolejami żelaznymi skór niewyprawnych z szerścią i wełną, lub bez takowych», które to przepisy ogłoszone zostały rozporządzeniem p. Ministra Komunikacji z dnia 18/20 Kwietnia r. b. za № 19025 w № 20 Wiadomości Ministerjum Komunikacji i w № 1363 Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich. (1—1)



LINOŁEUM rolowe
LINOŁEUM chodniki
LINOŁEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964

Nalewki 16, „ 965

Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik”.

(W. B. O. 4698).

(5—5)

Pozostające pod zarządem Ministerjum Skarbu

Kursa Handlowe Zeńskie

(z internatem)

J. Siemiradzkiej

w Warszawie, Marszałkowska 140.

Program: Buchalteryja, rachunkowość handl., korespondencyja handl., Geografija handl., Ekonomija polityczna, Prawo, Historyja handlu, Chemija, Towaroznawstwo, języki: francuzki, niemiecki, angielski; stenografija i kaligrafija. Wykłady rozpoczną się 16 Września. (W. B. O. 5098) (2—2)

W Szkole Handlowej J. Mejera

w Częstochowie

zapis uczniów na rok b. 1902/3 odbywa się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych. Egzaminy wstępne rozpoczną się 1-go, lekcje zaś 9-go Września.

Przy szkole jest pensjonat. (4—4)

Piotrków.
M. PAKCIŃSKI,

Zegarmistrz Cechowy

ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska)

Posiada na składzie

WIELKI WYBÓR:

Zegarków, dewizek i breloków

złotych, srebrnych, niklowych i stalowych

czarnych i niebieskich

z pierwszorzędných fabryk, jako to:

Audemars, Badollet, Longines,

P. Mosera, Boutte, Omega i innych;

REGULATORÓW

beckerowskich i paryskich; zegarów kuchennych, budzików zwyczajnych i fantazyjnych;

przyjmuje obstalunki na zegary wieżowe;

firma egzystuje od 1892 r. (6-5)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białość.

Cena flakonu 60 kop.

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.

Ządać wszędzie. (10-5)

Rb. 200

miesięcznie

i więcej może zarobić każdy, podjąwszy się agentyury przedmiotu łatwo zbyt znajdującego i niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Oferty (i w rosyj. języku) kierować: Leopold Feith, Wien VII/2. (0—2)

E K O N O M

potrzebny do gospodarstwa od 1-go września r. b., lub wcześniej. Warunki wymagane: kawaler, energiczny, z dobrymi świadectwami. Pensja 60 do 75 rb. rocznie i całkowite utrzymanie. Oferty nadsyłać: właścicielowi Bzowa, przez Zawiercie. (2—2)

Kazimierz Ubysz w Bełchatowie, st. kolei Piotrków, poleca

DO SIEWU ŻYTO

Kanaryjskie pierwszej reprodukcji i także żyto Petkuskie. (3—1)

W szkole prywatnej

Haliny Jaroszewskiej

lekcje rozpoczną się 3 Września,

ul. «Moskiewska» (dawniej Bykowska) dom WW. Stronczyńskich. (3—3)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nieostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—8)

szkodzi jako silny narkotyk, Alfons obowiązany jest mi to przypominać...

— Jeszcze raz przepraszam pana, panie doktorze, Istotnie, szanowna rodaczko, pan doktor nie może pić herbaty i ja nawet całkiem się od niej odzwyczaiłem. To jest narkotyk, bardzo silny narkotyk, jak Stwórcę kocham. Teraz wiele osób nie pije herbaty. I ja jej nie będę pił. Oto zabiorę się do tego sera. Pyszny ser szwajcarski, delicyjny wart buzi. Nie obrazaj się proszę, szanowna rodaczko, że ja wsuwan ten ser boski tak bez ceremonii. Pan doktor pozwolił serą?

— Pan konsyliarz pozwoli?... zawołata skwapliwie żydowica, ja pannu ukraja tego sera.

Stępnęła ręką po talerz z serem, ale Alfons ją uprzeczł. Schwył ser i krajał go szybko, mówił:

— Nigdy! za nic w świecie nie pozwolę o szanowna damo, byś się dla nas, pici brzydkiej, miała fatygować.

W oczach żydowicy błysnął gniew. Alfons strunę zanadto wyciągnął i obudzil w niej podobierzenie.

— Co to fatygować! ja się nie fatyguję. Ja tu gospodyni; to do mnie należy. Niech pan odda ser, ja go sama ukraja dla pana konsyliarzi!

Ale Alfons już mi porządnie ukrajał porczyję i położył przedemną. Poczem oddając z ukłonem ser żydowce, rzekł:

— 419 —

su do stracenia. Teraz jest jedenasta a o trzeciej musimy ztąd uciekać.

— Czy tak pan się umówił z prześliczną blondynką?

— Tak.

— A no... uciekać, to uciekać. Niech sto szatanów porwie, alem się też namęczył z alte Hexe. A to szelma baba, kuta na wszystkie cztery nogi. Panie Alfons! panie Alfons! począł powtarzać, przedrzeźniając zabawnie jej akcent żydowski.

Poczem nagle zwracając się do mnie zapytał:

— I pan jest przekonany, że ona chciała nas otruć?

— Jak najzupełniej.

— Hm! rzekł Alfons, djabelnie mi się spać chce. Proszę pana, ja pana zupełnie nic nie rozumiem. Jak Bozię kocham...

— O cóż ci idzie?

— Bo to widzi pan, po tak pracowicie spędzonym wieczorze, pyszną byłoby rzeczą przespać się... Ale jak trzeba, to trzeba; tylko widzi pan... ja tego pojąć nie mogę, że kiedy pan może Walburga oddać w ręce policyi, pan tego nie czyni, tylko przed nim ucieka...

— Robię to dla wielu powodów. Najprzód nie wiem, gdzie Walburg mieszka, a czychanie na niego w hotelu z policyją, wcale mi się nie uśmiecha...

— Gdzie mieszka? wszak dowiedzieć się o tem można od blondynki?

— Jeżeli wie, a nie zdaje mi się, żeby wiedziała.

zawolał:

— Ach, przepraszam pana, panie doktorze! słowo onoru daje, zapomniałem. Ale cóż kiedy człowiek w tak miłym towarzystwie baranieje, jak Bozię kocham, baranieje.

Stara żydowica z widocznym wyrazem nieufności w oczach spojrzata na nas obu.

— Nyl! zawołata co to znaczy! dlaczego pan pić herbaty nie chce? czy to można nie pić herbaty? Nie mogę pić, nie piję jej od trzech miesięcy. Jestem chory na nerwy i herbata mi

niego chce, jednakże z właściwym sobie sprytem jakkolwiek widziałem, że nie rozumie czego od Alfons spojrzat na mnie zdziwionemi oczyma i bym sobie sam nie przypomniat, byłbym pił herbatę.

— Pićkanie pamiętasz o mnie Alfonsie! gdy do Alfonsa, zawołatem z udanym gniewem:

— Machinalnie wziąłem lyżeczkę herbaty i chciałem ją ponieść do ust, gdy Anielka siedząca obok mnie, dotknęła lekko i niepostrzeżenie mej nogi swą ręką. Położyłem natychmiast lyżeczkę i zwracając się do Alfonsa, zawołatem z udanym gniewem:

— No, niech pan je, panie konsyliarz, proszę bardzo.

Była już godzina ósma i o tej porze, w numerze zaciemionym, przez wysokie mury wznoszące się wprost okna, robło się już ciemno; szary mrok panował, tak, że trudno było dojrzeć, czy stara megera nie robila jakich podejrzanych manipulacyj z herbatą. Światło zaś zapalała dopiero wtedy, gdy szklanki stały już przed każdym.

— 418 —

mej podróży, którego zmienić nie mogę, uda się za mną, panią weźmie z sobą i położenie będzie to samo, a nawet gorsze. Jeżeli więc mam uciekać, to tylko z panią...

— Ja uciec z panem nie mogę, z wielu... bardzo wielu powodów.

— Znam je. Niech się pani nie lęka. Znajdę jaką przyzwoitą, starą kobietę, pod której opiekę cię oddam, w Hawrze, lub Londynie. Ze mną pani jeździć nie będziesz... Ukryję panią tak, że Walburg cię nie znajdzie.

— O! znajdzie on mnie, znajdzie. Zresztą jest jeszcze jeden powód, dla którego uciec nie mogę.

— O ojca pani idzie... Powiedz mi pani co to takiego? czy i na to niema środka?...

— Niema panie żadnego. Honor, cześć, dobre imię, życie nawet mego nieszczęśliwego ojca, leżą w ręku pana Walburga.

— Nie zdaje mi się, żeby tak było. Daj mi pani kilka objaśnień. Gdzie się ojciec pani znajduje?

— W Warszawie.

— Czy honor i życie ojca pani wtedy tylko może być zagrożone, gdyby Walburg wrócił do Warszawy?

— Tak.

— No, to nie lękaj się pani niczego. Walburg nietylko do Warszawy, ale nawet do królestwa Polskiego wrócić nie może.

— Nie może? a to dlaczego?

O Milijony

52

leżli sami, zwawo do roboty. Nie mamy wiele cza-

— No Alfonsie, zawołalem, gdyśmy się zna-

XII.

Za chwilę znalazłem się z Alfonsiem w swym

pokoju.

Aniela.

— Do widzenia, do przedkłego widzenia panno

rękę biednemu dziewczęciu, rzekłem:

wie, która mię irytowała, podniosłem się i podając

Chcę położyć koniec tej scenie i tej rozmo-

wtrącała się żydowica.

konsylijarz do ciebie takie piękne słow mówię?

— Ty głupia, czemu nie gadasz, kiedy pan

oczetami i nie odpowiadała ani słowa.

Spojrzała na mnie swemi wielkimi, błękitnymi

powoli pozbędzie się bojaźni względem mnie.

— Mam nadzieję, odrzekłem, że panna Aniela

pan, a ty głupia czego się boisz?

czego się boisz? Pan konsylijarz jest mądry i dobry

— Ty pana konsylijarz się boisz, a ty głupia,

— Panna Aniela mnie się boi,— odrzekłem.

— Ty Anielka czego się boisz? spytała.

gdź usłyszała ostatnie wyrazy Anielki.

W tej chwili znów stara żydowica podsunęła

się do nas i musiała mieć słuch niezmiernie bystry,

— Boję się.

dziesz na korytarz?

pani spokojna—znajdę radę na Walburga. Czy wyj-

— 421 —

— 420 —

— Szanowna rodaczko, wybacz, ale pan

doktor jest przyzwyczajony, że ja mu tylko ser kraję.

Pani rozumie, kaźden uczoney ma swe dziwactwa.

— Co to dzywactwa, po co dzywactwa?

pan Alfons jest niegrzeczny. Ja będę prosiła, ja

będę prosiła pana konsylijarz, żeby on z mej ręki

jadł ser.

Stanowczo wymówilem się od tego zaszczytu,

zwłaszcza, że Anielka znówu mię lekko trąciła nóżką.

Żydówka była zła i miała nas w podejrzeniu.

Trzeba ją było ułagodzić, zwłaszcza, że mi szło o

to, by z Anielką jeszcze pomówić trochę na oso-

bnosci. Czasu mieliśmy niewiele i trzeba było dzia-

łać szybko. Nie mogłem przecież siedzieć długo w

Paryżu.

Nie będę tu opisywał ile strategii, ile obrotów

zręczności, ile talentu aktorskiego zużyć musiał

Alfons, nim zdołał na pięć minut odciągnąć od nas

starą megere. Gdy nakoniec mu się to udało, ja

szybko zwróciłem się do Anielki i rzekłem:

— Zaklinam panią, uciekajmy dziś w nocy.

Zapewniam, że Walburg nas gonić nie będzie i

ojcu pani nic nie zrobi. Czy może pani wyjść

niepostrzeżenie dziś w nocy, o godzinie trzeciej na

korytarz?

— Mogę, ale błagam pana, czy istotnie mój

ojciec będzie bezpieczny?

— Zdaje mi się; w kaźdym razie uciekać

trzeba. W drodze o tej rzeczy pomówimy i bądź

żywym... niech się śnieg spali jeżeli to nieprawda!

jeżeli kto umrze, pan doktor, tu obecny, zrobi go

uwazasz szanowna rodaczko, święte słowo, otóż

wą śmierć, jakem Alfons, słowo onora daje... no!

kiedy przytrafi, otóż jeżeli kto umrze na prawdzi-

umrze, co się zresztą najporządniejszym ludzium nie-

— To jest to, szanowna rodaczko, że jak kto

ny, co to jest?

— Umarłych? herste, co to jest wskrzeszać?

ru daje!

ny uczony. Umie wskrzeszać umarłych... słowo ono-

— Szanowna rodaczko, Pan doktor jest sław-

nem, zapominając się na chwilę.

żydowica najwyczajniejszym nalewkowskim zargo-

— Ny, co to takiego? co to jest?—zawołała

niom opowiada i wszystkie się tem przestraszają.

Aniela przestraszyła. Pan doktor to wszystkim pa-

— O! już ja się domyślam czego się panna

Z przykrej sytuacji wybrał nas Alfons.

Anielka nie wiedziała co odpowiedzieć i ja także.

bie się stało?

— Co ty się tak przestraszyłaś Anielka? co to-

bystem, przenikliwemi oczyma, spytała:

poimno usłowań Alfonsa i patrząc na nas swemi

zwrócił uwagę żydowicy. Odwróciła się szybko

Okrzyk ten nierozważny w najwyższym stopniu

ka, co pan mówisz?...

— Wielki Boże! zawołała trochę głośnie Aniel-

przez policyję.

— Bo popełnił morderstwo i poszukiwany jest

— 416 —

— 417 —

Żydowica patrzała na Alfonsa i na nas nic nie rozumiejąc, ale spostrzegłem w jej czarnych oczach pewną podejrzliwą nieufność. Nie odpowiadając na słowa Alfonsa zwróciła się do Anielki i spytała szorstko, krzykliwym głosem przekupki żydowskiej:

— Ty Anielka gadaj mi zaraz czego ty się przestraszyła? słyszysz, ty mi gadaj, bo ja tak chcę...

— Nic, niczegom się nie przestraszyła!—odparła dziewczyna mocno zmieszana.

Widząc, że Alfons przesolił i wzbudził w żydowicy podejrzenie, postanowiłem się wmieszać w to i ocalić sytuację:

— Niech pani, rzekłem, nie dziwi się pannie Anieli, że się przestraszyła trochę, gdyż właśnie opowiadałem jej wypadek, jaki mi się przed kilku dniami w Warszawie przytrafił. Zdołałem ożywić człowieka umarłego, ale pozornie tylko umarłego.

— Jakto pozornie? co on był w letarg?

— Tak, w letargu był.

Na ten temat rozmowa stała się ogólną. Musiałem opowiadać długą, oczywiście od początku do końca kłamiwą historję o wskrzeszeniu zmarłego. Herbata już była gotowa i przenieść się musiałem z Anielką do stołu. Żydowica, na co baczną miałem zwróconą uwagę, brała szklanki z bocznego stolika, na którym gotował się samowar i przenosiła je po jednej na duży stół, za kaźdym razem mówiąc:

— To dla pana konsylijarz! to dla pana Alfons! to dla ciebie Anielka, a to dla mnie.